

Kuryer Poznański.

No. 27.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 4 lutego 1875.

Józef Zóravski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiące 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portoryum. — Bluz redakcyjny przy ulicy Byeńskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajenjony Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeca, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Abrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., dołączenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 lutego.

Najdrobniejsze szczegóły smutnego epilogu owego krwawego dramatu, który się zakończył „dobrowolnym“ przejściem na prawosławie unitów chełmskich, zasługują na zapisanie ku wiecznemu napiętnowaniu jego sprawców. Jak na ter z, czerpać je zmuszeni jesteśmy z źródeł urzędowych rosyjskich, nie wątpimy wszakże, iż później podzielić się będziemy mogli z czytelnikami pisma naszego opisem zajęć tych, opartym na prawdziwie. Dziś podajemy wiadomości z urzędowego Dziennika Warszawskiego. Według tego zaś źródła zgrupowali się delegowani 45 parafii unickich i 26 księży z cerkwi białoskiej, dokąd przybył Joanicusz, arcybiskop warszawski. Tam nastąpiło przez prokurację niejako, niepraktykowaną zaiste w tego rodzaju aktach, przyłączenie się do prawosławia nieszczęśliwych unitów. Kazanie miał Liwczak, zbiegły z Galicji świętojurca, znane narzędzie rządu rosyjskiego, który się już dobił godności protorejera. Delegaci otrzymali po dwa obrazy na każdą cerkiew. Nastąpił potem obiad, na którym delegaci pić musieli za zdrowie swych katów i przesładowców. Uroczystość zakończyła się adresem, złożonym przez greko-unitów powiatu chełmskiego, w którym wyrażają, że gotowi pójść za wskazówkami, jakie im car udzieli. Co znaczy ten adres, przez 939 unitów krzyżami podpisany a przez gubernatora lubelskiego generałowi Kotzebue przesłany, każdy zrozumie. Car da im wskazówkę, by zostali prawosławnymi. Bo do tego prowadził wszystkie przesładowania i całe pastwienie się nad tym nieszczęśliwym ludem, do tego prowadziło przyłączenie spraw unickich do ministerstwa spraw wewnętrznych — zgoła od lat kilkunastu rząd rosyjski wszelkimi sposobami dążył po swojemu do celu, którego obecnie dopiął. Biedni unicy znieśli czas długi bezohowaniem największe przesładowania i byłoby im znieśli i dalej z największym poświęceniem, gdyby rząd nie był ugodził w samo serce przez pozabawienie ich księży, których wywóz do Rosji lub za granicę wypędził. Reszty dokonał świętojurca, którzy miejsce owych księży unitów zajęli. Jako najlepsza ilustracja, o ile narownienie owe unitów było „dobrowolne“, posłużyć może adres, podany przez dyceana chełmskich do generał-gubernatora Kotzebue. Adres ten brzmi dosłownie:

„Ekszellenco! My, wyznawcy grecko-unickiego kościoła, powiatu chełmskiego, dowiedziawszy się z uszanowaniem o najwyższych słowach wyrzeczonych przez J. C. Mość naszego cesarza, a które z rozkazu Waszej Ekszellenicy unieszczone zostały w urzędowym Dzienniku Warszawskim i powtórzone nam przez władzę, udajemy się do W. E. z najpoddanniejszą prośbą o złożenie u stóp tronu naszego Najmościwszego cesarza wyrazu naszej czci i najwierniejszych poddańczych uczuć, oświadczając, że pragniemy, równie jak nasi ojcowie pozostać wierni i posłusznymi cesarzowi i „gotowi ię stęmy pójść drogą wskazaną najpotężniejszą wolą Jego Cesarzkiej Mości.“

Podczas, gdy rząd rosyjski w taki sposób ryczałtowo i przemocą przerabia całą część kraju polskiego na prawosławnych Moskali, przemawiał Rosjanin Smirnow na obchodzie rocznicy powstania z r. 1863 w Londynie za odbudowaniem Polski, a inny Rosjanin, Solowiew, protestował uroczysto przeciw tendencjom drobnego odłamku narodu polskiego, zmierzającym do pogodzenia się z rządem caratu moskiewskiego, ponieważ skutkiem pogodzenia takiego byłaby większa jeszcze niewola obudwóch ludów słowiańskich.

Berlińska ministeryalna Provinzial Correspond. donosi w najwziewszym numerze o audyencji, na której cesarz niemiecki odebrał z rąk byłego posła hiszpańskiego, hr. Rascon, pismo, zawierające o wstąpieniu na tron hiszpański Alfonsa XII, poczem rzeczony dziennik wyraża się o sprawie uznania don Alfonsa w sposób następujący: „Równocześnie z odpowiedzią cesarza niemieckiego na pismo króla hiszpańskiego i uwierzytelnieniem niemieckiego posła przy nowym królewskim rządzie dokonaniem zostanie uznanie tegoż ze strony państwa niemieckiego. Rządy Austrii, Rosji i Niemiec zachowują pod tym względem zupełnie równoległe postępowanie.“ — Już też zamieszcza Journ. de St. Petersburg urzędowe doniesienie, że na wiadomienie Alfonsa XII o wstąpieniu na tron odeszła pod dniem 30 z. m. od cara Aleksandra odpowiedź, wyrażająca, że oficjalne stosunki pomiędzy dwoma temi państwami na nowo podjęte zostają. — Biuro Wolffa donosi również z Bernu, że Rada związkowa Szwajcarii także już pospieszyła z uznaniem nowego rządu hiszpańskiego. — Z teatru wojny domowej rozszerzają madryckie źródła wieści o wielkich postępach armii północnej pod generałem Loma w operacjach przeciwko karlistom; według listu zaś, nadeszłego z Estelli, a skwapliwie ogłasza-

nego w Santander, miał don Karlos otrzymać pismo z Watykanu, zapewniające go o stałych sympatiach Ojca św., lecz pokcające zarazem jego rozważde, czy należy się dalej prowadzić wojnę teraz, kiedy już naruszonej godności Kościoła zadłość się stało.

Przy głosowaniu nad poprawką deputowanego Wallon w francuskim Zgromadzeniu narodowym oświadczyli się przedwczoraj za wnioskiem ministrowie Decazes, Matthieu Bodet, Caillaux, Cumont, Grivart, oraz około sześćdziesięciu członków prawego centrum, pomiędzy nimi książe Broglie, ks. Audiffret-Pasquier i ks. Joinville, zaś ministrowie Chabaud-Latour, Tailhau i Montaignac de Chauvance powstrzymali się od głosowania. Większość za poprawką Wallon utworzyła prócz tego wszystkie odcienia lewicy, nie wyjmując skrajnej; przeciw wniosкови głosowała tylko umiarkowana i skrajna prawica oraz bonapartyści. W kołach parlamentarnych uważają teraz za prawdopodobne, że po uchwaleniu projektów konstytucyjnych utworzony zostanie nowy gabinet, powołany z łona prawnego i lewego centrum.

Daily News podaje pogłoskę, według której angielski minister Disraeli ma zamiar wkrótce podać się do dymisji.

Coraz nowe prawa.

Mimo, że od dawna obmyślano środki i sposoby pogębienia Kościoła na drodze prawodawstwa, za każdym razem, kiedy się zdawało, że uchwalone ustawy aż nazbyt wystarczą do zamierzonego celu, pokazało się, iż są one zgoła niedostateczne i że coprędziej nowe trzeba kuć paragrafy, aby szerokie szczyrby zapełnić.

Ale żyjemy w wieku nietylko kłamstwa, jak Pius IX wiek obecny nazwał, ale i paragrafów, wymierzonych głównie na przeciw Kościołowi; nakuto bez liku nowych praw (Gesetze), dawniejsze „objaśniono“, „zastrzeżono“ i „rozszerzono“, boć chodzi o zadanie śmiertelnego ciosu Rzymowi, o rozbicie (słowa nowego filozofa Hartmanna) światowładnej potęgi katolicyzmu. Aliści i te nowe wysiłki okazały się za słabymi: uwieziono kilku Biskupów, dwóch z nich „złożono z urzędu“, mnóstwo duchownych, wyższych i niższych, wydalono w obce strony, innych wtrącono do więzień, innych wyfantowano do szczytu; cóż ztąd, kiedy gmach kościelny, mimo tylu i takich ciosów, nie chwieje się jeszcze nawet a państwo nie potrafi wymusić posłuszeństwa dla nowomodnych praw swoich i dla tych wszystkich osób, co je przedstawiają wobec duchowieństwa. Daro, duchowieństwo katolickie ma inne wyobrażenie o „majestacie prawa“, niżeli cały liberalizm dzisiejszy.

Niebawem doczekamy się nowych przyczynków do prawodawstwa kościelnego. W mowie tronowej zapowiedziane nowe paragrafy, które mają uregulować (!) majątek kościelny, już przedłożone Izbie. Czy one będą ostatnimi? Choć na duszy i na ciele Kościoła robią dowolne, jedaostronne bez wytnienia experimentu, wątpimy, żeby i te nowe prawa obecny „Kulturkampf“ na stronę liberalizmu rozstrzygnęły. Przynajmniej poseł Windthorst z Meppen nie wahał się powiedzieć tego głośno w sejmie pruskim, że obecna mania prawodawcza, mania produkowania uchwał, dążących do rozbicia Kościoła, chyba na gilotynie się zatrzyma, przyczem dodał, że i wtenczas, jak uczy historia, liberalizm bynajmniej nie odniecie nad Kościołem tryumfu.

Jesteśmy przekonani, że i „militaryzm“, w który tyle dufają dzisiejsi i politycy i filozofowie pruscy, rozbije się o skałę Piotrową.

Takie, jak dzisiejsze, próby nie od wczoraj się poczęły. Liberalizm innych krajów, skoro owaładnął machinę rządową, już przed wielu dziesiątkami lat kusił się za pomocą co-

raz to nowych a ostrzejszych paragrafów zniewczyć ustrój kościelny i wolny Kościół Chrystusowy podać w zależność od państwa.

Kiedy przed trzydziestu przeszło laty we Francji zabierano się do takich samych robot, jakie ninie w Niemczech widzimy, słynny mówca hr. Montalembert wypowiedział zdania i prawdy, które i dzisiaj jak najzupełniej powtórzyć się dadzą, a które zdolne dobrą napełnić nas wobec wszystkich wysiłków otuchą:

Dotychczasowe środki okazały się tak niedostatecznymi i tak bezsilnymi, że was (mówił to w Izbie parów) zniewalają, byście nowe prawa tworzyli, prawa nieublagane ku ukróceniu naszej wolności. Uchwalajcie tedy do woli, my ich się nie lękamy! Nie potraficie ukuć nic, coby dla nas było nowem. Myśmy już patrzeli oko w oko wszystkim tyranom świata i — przeżyliśmy je. Albowiem myśmy nie od wczoraj, myśmy rodzajem starodawnym, którego dzieje znane pozszecnie. One stoją przed nami otwarte, by nam dodawać otuchy, a przeciwników naszych pouczać. Ile więc tylko chcecie, ustanówcie praw nowych; możecie je zaprowadzać, wykonywać, ale to wam zaręczam, że i one będą bezskuteczne.

Prawa krajowe nie potrafią zapanować nad sumieniami, a są one tak niesprawiedliwe, że nie odnoją zwycięstwa w walce, w której Mirabeau, Robespierre i Napoleon nie zdobyli dla siebie wawrzynów... Bądźcie przekonani, panowie, że katolicyzm nie lęka się ni wycia tłuszczy, ni szrub prawa... W walce, jaką rozpoczynać, nie chodzi zgoła o sprawę stronnictw, lecz o kwestye sumienia, a z sumieniami nie uporacie się tak łatwo, jak ze stronnictwami. Prawda, nabechtano wam do uszu, żebyście byli nieugiętymi i nie do przedjednania. Ależ wiecie wy, co najnieugiętszym na świecie? Nie surowość praw niesprawiedliwych, nie przebiegłość polityków, nie wojownicze usposobienie gazetarzy, lecz — sumienie rzetelnych chrześcian... „Kochamy wolność nadewszystko, a Kościół katolicki jeszcze więcej niż wolność“, — powiedzieli w Polsce konfederaci barscy. Myśmy ani sprzyśnięci, ani nikczemni niewolnicy... Szanujemy i cenimy istniejące władze, jak na chrześcian przystoi; aliści myśmy też nauczyli się, jak się im opierać, kiedy wbrew powinnościom postępują, i jak je przetrwać. Jakże? Mielibyśmy tak się odrodzić od Ojców naszych, mielibyśmy być takimi bękartami, żebyśmy nasz rozum składowali ręce nacyonalizmu, nasze sumienia oddawali ministrowi wyznań, godność naszą i wolność naszą tym, których nienawidz ku wolności Kościoła tylko ich klasyczna ignorancja w naukach wiary przewyższa? Czyż sądzicie, że ponieważ wiara mieszkka jeszcze w sercach naszych, poczucie honoru i odwaga w nich wygasły? Nie, panowie, mylicie się. Bądźcie, jeśli się wam podoba, „nieprzeblagani“; czyńcie, co chcecie i co możecie: Kościół odpowiada wam przez usta Tertuliana i łagodnego Fenelona: „Wy nie potrzebujecie się nas lękać, ale i my się was nie boimy — nec timemus, nec terremus.“ Wśród ludu wolnego nie chcemy być helotami; myśmy potomki męczenników i nie drżymy przed potomkami Juliana, apostaty; myśmy latorośle pełnych wiary przodków i nie lękamy się nasienia Woltera.

Tę odprawę winienby pamiętać sobie wszelki militaryzm, co przemocą fizyczną Kościół zgruchotać pragnie.

Wśród utrapień obecnych i tych, co nas jeszcze czekają w niedalekiej przyszłości, pocieszamy się wyrażną Opatrznością Bożą nad Kościołem. Pominąwszy wszystko inne — kiedyż Papież i Biskupi i wierni byli z sobą tak ściśle zjednoczeni, jak dziś? Jeden zamknięty Biskup, jeden uwieziony duchowny więcej znaczy, niż sto misy ludowych. A te liczne a tak znaczne nawrócenia, i to właśnie w chwili, kiedy Kościół ze wszech stron nagabywany i przesładowany, czyż to nie zastanawiające zjawisko?

Wspomniemy tu o fakcie, o którym nigdzie dotychczas nie zdarzyło się nam czytać w dziennikach polskich, a jest on wielce wymownym, o fakcie licznych nawróceń ostatnich czasy znakomitszych oficerów w armii niemieckiej. Na łono katolickiego Kościoła wrócili: generał Freiherr v. Leonhard, major v. Wurster, rotmistrz Roch v. Rochow, oficer hr. v. Pfeil, najmłodszy

brat również nawróconego A. v. Pfeil, oficer Freiherr Grimm v. Grimmenstein, major hr. v. Werschonitz, komendant placu v. Steit w Szpandawie, oficer książe v. Solms-Braunfels, major hr. v. Blücher, oficer gwardyi v. Schierstädt wraz z bratem Augustynem, oficer v. Tresckow, hr. Schulenburg, syn jenerała Schulenburga, co się przed kilku laty był nawrócił i jako kapucyn umarł w Moguncyi. Prócz tego wróciła na łono Kościoła córka feldmarszałka Herwartha v. Bittenfeld, a z dwóch tysięcy katolickich oficerów w pruskiej armii ani jeden nie przeszedł do sekty starokatolików.

Czekamy tedy cierpliwie uchwalenia nowych praw.

Deus providebit.

KORRESPONDENECY KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z Czarnkowskiego, 3 lutego.

(Czy ubolewać, czy się oburzać, lub śmiać się?)

Kto pilnie śledzi rozmiary, jakie kultura przybrała walka, kto oblicza poczynne straty i krzywdy, jakich doznał u nas Kościół po emanacji praw kościelno-politycznych, ten bez wątpienia, a mówię tu o ludziach czujących w sercu nieco katolickiego ciepła, ten bez wątpienia ubolewać musi nad zdeptaniem praw najświętszych, nad pogwałceniem sumień. A jeżeli się nadto zważy na motywa, jakimi brutalna siła upwałt sumieniom katolickim zadany stara się upzorować, na bezwzględność, z jaką się ta walka przeciw Rzymowi prowadzi, na samowolę w pojedynczych przypadkach praktykowaną, to nie podobna uchronić się od oburzenia, które tylko chrześciańska cierpliwość, przeświadczenie o słusności swej sprawy i nadzieja rychłego wymiaru sprawiedliwości zdoła miarkować i w rozsądnych trzymać granicach.

Patrząc, jak tyle parafii pozbawionych jest swych pasterzy, jak tyle tysięcy dusz katolickich obywać się musi bez św. sakramentów, bez nabożeństwa, kazania, albo przynajmniej po innych tułać się musi parafiach wśród mrozu i śloty, — patrząc, jak niejedni umierają bez ostatnich duchownych posług, jak niejedna familia, czując dosyć bólu nad stratą ulubionej osoby, jeszcze i to przeboleć musi, że bez towarzyszenia kapłana do grobu składać musi drogie szczątki, — patrząc, jak tylu biskupów i kapłanów za spełnianie swych obowiązków sumienia dzielić musi los zbrodniarzy za kratą więzienną, lub pozwolić się włóczyć jak wagałbunów od miasta do miasta, z prowincyi do prowincyi, — wtedy niepodobna nie zaboled nad takim szanowaniem katolickich sumień, nie dziw, że serce się kraje, a lica łzami się wilżą.

Ze zaś ten ból, to poczucie krzywdy, graniczące nieraz z rozpaczą, z niejednych ust wywoła wyrazy oburzenia, które niesumieniami denuncjami i niewolnicza prasa oficjalna za otwarty bunt przeciw państwu stara się i potrafi okrzyknąć, jak to np. przy wypadkach w Książu miało miejsce, to my pokrzywdzeni, łatwo to sobie wytłómaczyć potrafimy. Bo i jakże można obojętnie patrzeć na to, że protestantki patron narzuca katolickiej parafii odstępczego kapłana, że protestantki prezes narzucaenie to potwierdza i to narzucaenie księdzka, który, pomijając prywatne jego życie, bez pozwolenia swjej duchownej władzy, mimo przysięgi na posłuszeństwo złożonej, jako intruz do parafii się wcisną! A chociaż ze strony Kościoła odstępcę zaśluzony spotkał wyrok, chociaż opinia publiczna także już swe potępienie nań wyrzekła, chociaż cała parafia intruzem wzgardziła, a nawet o usunięciu samozwańca wniosła, na słuszne swe żale od protestanckiego ministra odebrała odpowiedź, że mimo klątwy kościelnej, pan Kubiczak katolickim nie przestaje być księdzem i prawowitym pasterzem. Gdy wreszcie o tylu innych nadużyciach i bezprawiach się czyta, np. o najściu kościoła trewirskiego w czasie nabożeństwa, to i dziwić się nie należy, że prasa katolicka, a z nią wszyscy szczerzy katolicy zającia takie po właściwem nazywają imieniu i przy danej sposobności nie wyjmując mównicy sejmowej, ubolewaniu i oburzeniu swemu należyty dają wyraz.

Atoli, jakkolwiek zającia takie i cała kulturalna walka wogóle, katolickie ranią serca i katolickie obrażają poczucie, to jednak nie podobna nieraz ustrzedz się śmiechu, mianowicie kiedy rycerze owej walki sami się wystawiają na śmieszność bądź z nieświadomości, bądź z przesadzonej gorliwości. Zobaczymy, czy prawda.

Cóż sądzić np. o tym, że świecki, protestancki trybunał dla spraw kościelnych z urzędu składa biskupów i pozbawia ich władzy, której im nie dał i dać nie mógł? Rzecz to wprawdzie smutna, bo wskazująca dycezyje na zamęt i najrozmaitsze egzekucje, lecz przy tym wszystkim z politowaniem tylko wzruszyć można ramionami na to zapoznanie ustaw kościelnych, bo choćby i dziesięć trybunałów świeckich po dziesięć razy biskupów z urzędu składało, katolicy ich mimo to za swych prawych pasterzy uważać nie przestaną.

Ile to już listów i ukazów wyszło z kancelaryi nowego administratora a niektóre z nich bardzo groźkie, nawołujące niesfornych duchownych do porządku, do postuśnienia, sięjące grzywny na wszystkie strony. Ktoby je chciał wszystkie zliczyć, musiałby pewnie kilkanaście godzin na to poświęcić, bo i dotychczasowa liczba kancelistów w nowym konsystorzku nie starczyła tak, że trzeba było nowy kontyngens skoropisarzy zaciągnąć. I świat się zadziwił, gdy ów nowy Jowisz brwi zmarszczył i upornym duchem pogroził i nastawił uszu i wytyczył wzrok — aż to — parturiant montes — nascitur ridiculum zero.

Ależ i inne próbki urzędowej sapiencyi podać trzeba czytelnikom Kuryera, tylko proszę się nie śmiać — risum teneatis! Pewnego księdza pyta się urzędnik, ile mszy św. dziennie odprawia. — Innego pyta sędzia, czy ma całkowite święcenie, czy tylko pół święcenia! Otóż i znajomość rzeczy kościelnych, w których teraz sądy sobie roszczą kompetencyą.

Nauczono się wprawdzie już w sądach i biurach wiele katolicyzmu z odpowiedzi kapłanów, ale przytęm wszystkim ile jeszcze nasłuchać i dowiedzieć się można dziwnych a śmiesznych rzeczy!

Kogóżby wreszcie nie rozśmieszyło to skrzętnie polowanie na delegata, te rewizje tak ścisłe, że nawet i bardzo wstrętnych miejsc nie opuszczono, te indagacje służących i kamerdynerów!

Nakoniec niech jeszcze przytoczę tragicomedijkę, która się nie u nas, lecz we Westfalii odegrała, jak donosi wielki ultramontański organ:

Było to 10 stycznia, roku drugiego ery kościelno-politycznej w Seppenrade; komisarz ustanowiony do zarządu limitowanego probostwa ogłosił, że zbierać będzie przez 3 dni meszne. Chodziło tylko o konie i wóz; niestety, mimo wszelkich prób i zabiegów, mimo nawet wielkiej zapłaty, bo 10 tal. za dzień, nikt się owęj zwoźby podjąć nie chciał. Nareszcie udało się na lep owęj wielkiej zapłaty schwycić jakiegoś gospodarza, który p. komisarzowi chciał usłużyć. Już nad wieczorem zjechał do wsi, aby nazajutrz razem ze służą policyjnym rozpocząć tę nową koldę; konie przemocować musiał w jakimś drewniku, bo stajni wszędzie odmówiono. Rano ów usłużny gospodarz zabiera się do zaprzężania koni, ale o dziwo! pod osłoną nocy jakieś licha, może czarny jakiś duch ultramontański, ów wóz, który z wielką miał wrócić zdobyczą, jednego pozbawił koła. Trudno o trzech końach jeździć; służa policyjna tedy co tchu biegnie do komisarza i zdaje referat. Trzeba było szukać nowej podwoły, ale cóż, kiedy nawet mimo oferty 15 tal. za dzień nikt się nie chce podjąć.

Wszakżeż znalazł się „pocziwy“ człowiek, jakiś szynkarz a zarazem młynarz, który dał koni i woza, a murarz jakiś za dzienną zapłatą 2 tal. ofiarował się na furmana. Młynarz nie zadługo, lecz za późno swęj usłużności począł żałować, bo skoro wieść się o niej rozeszła, młyn jego stanął pustkami, nikt mlewa doń nie zawozi. Służa policyjny tymczasem objężdża dzień jeden parafii i żąda mesznego, ale wszędzie puszczono go z niczem; meszne należy się proboszczowi za to, że za parafian mszę św. i całe nabożeństwo odprawia, a p. komisarz jeszcze ani jednej mszy nie odprawił, wracaj tedy policyjant, z kądem przybyłeś! Objężdżają drugi dzień w innej stronie parafii, ale ta sama następuje odprawa. Nadomiar ów furman murarz, stawia się przed lekarzem, oświadcza mu, że spadł z woza i nie źle się potłukł, żąda więc świadectwa, ażeby swe sińce przed p. komisarzem mógł zadokumentować i żądać remuneracji. Na tém zakończyła się zwoźba mesznego. Spichlerz świeckiego „proboszcza“ świeci pustkami, jak świecił.

Kto nie ma ochoty, niech się nie śmieje.

Rzym, 28 stycznia.

(Z Watykanu. — Garibaldi w Izbie. — Sprawa Alfonsa XII. — Unicy chełmscy.)

W Watykanie ostatniej niedzieli przyjmował Ojciec św. Pobożne Stowarzyszenie zajmujące się sługami wraz z dyrektorem kanonikiem de Giovanni i prezydentką margrabinią Cavalletti. Jedną sekcją tego stowarzyszenia, złożoną była z 300 około dziewcząt, a margrabianka Filumena Cavalletti odczytała w imieniu wszystkich adres. Później miała pewna dziewczynka wydekamowała odpowiednio „wierszyki“, a Ojciec święty zawezwawszy ją bliżej do swego tronu, złożył na jej ręce piękną swą ofiarę na to Pobożne Stowarzyszenie; następnie przemówił do nich wzruszającymi i zbawieniami słowy, poczem udzielił wszystkim Apostolskie swe błogosławieństwo. — Prócz młodych dziewcząt wpisanych do pobożnego tego Stowarzyszenia, były przytomne także gorliwe zakonnice św. Anny, którym powierzono są do wychowania inne dziewczęta, które wraz z sobą wprowadziły te zakonnice.

Ojciec św. przez Breve z 22 b. m. zamianował pro-rektora Dr. Jänig, zawiadującego zakładami niemieckimi św. Maryi dell' Anima, swym prałatem domowym.

Najważniejszym wypadkiem tego tygodnia w Bzynie jest niezaprzeczenie przyjazd Garibal-

dego, od dawna już tu zapowiadany. Na statku Umbria, wiozącym go do Civitta Vecchia, znalazły się, jakby zbiegiem okoliczności, dwie kompanie wojska królewskiego, które w Porto Thorres wsiady na ten statek i wraz z ex-dyktatorem podróż do Civitta Vecchia odbyły. Owacy, sporządzonych mu w porcie tym, nie brako, wszakże większe jeszcze spotkały go tu w Rzymie, gdzie przybył koleją żelazną w niedzielę po południu około 3 godziny. Tłumy ludu zalegały plac przed koleją. Wniesiono Garibaldego na krzesło do powozu, który na okrzyki i powitania odpowiedział: „Byłem pewny takowego przyjęcia, gdyż znanym mi jest lud rzymski jeszcze z 1849 r.“ — W przeciągu kilku minut odprężono konie od powozu i gorętsi z wielbicielami jenerała zapęgli się sami, ciągnąc powóz od stacyi aż do hotelu Costanzi, gdzie na żądanie jego zatrzymali się. Zdaje się, że Garibaldi w obawie, aby porządek publiczny z jego powodu zakłóconym nie został, mając do przebycia jeszcze wiele ulic, zanim przybyłby przed dom swego syna Menotti na Via delle Copelle, pod pozorem zmęczenia zażądał wycieczki w pierwszym onym hotelu, który zoczył. Zabawił tam do późnego wieczora, tymczasem wywoływany przez lud na ganek hotelu, wyszedł, przedstawiając się w kostiumie, w jakim zwykle na wizerunkach jest przedstawianym: w czerwonej koszuli, z chustką owiniętą na szyi i płaszczem w sposób amerykański, do tego podpierając się na kulach. Gdy lud się uciszył, Garibaldi wyrzekł donośnym głosem: „Dziękuję ludowi rzymskiemu za jego aż nadto przychylnie mi przyjęcie, lecz co do tego byłem pewny, wiedząc, że wracam w pośród rodzimych (oklaski). Nie jestem mówcą, dla tego wybaczone mi sposób, w jaki się wyrażam. Nie jestem tu na dziś tylko lub przez jutro w Rzymie, lecz długi czas tu zabawię, a tym sposobem nie zabraknie mi sposobności widywać i pozdrawiać części dzieci me, którymi jest lud rzymski.“ — Rozumie się, że na te słowa były huczne oklaski i hałas wzruszonych jego wielbicielami.

Późno dopiero wieczorem przewieziono Garibaldego do mieszkania jego syna Menotti na via delle Copelle i tam dotąd stał przebywał. Tymczasem, gdy ex-dyktator przebywał jeszcze w hotelu Costanzi, pewna część ludu z zapaleńszych porwała za powóz, którym jenerał przybył do hotelu, i uważając go za relikwię poświęconą osobą Garibaldego, postanowiła skarb ten ukazać całemu miastu. Przez kilka więc godzin, nawet do późnej nocy ciągnąc za dyszel, obwoziła go po ważniejszych ulicach, poprzedzona patryotyczną chorągwią i paru pochodniami. Rozgrzana zapalem, na wyspie św. Bartolomeja (w pośród Tybru) dozwoliła sobie nawet pewnych okrzyków niezbyt sympatycznych dla żandarmów, którzy wnet wezwali kompanię Bersaljerów, co zaraz usmierzyło zapał Garybaldczyków tak, że ciągnęli wóz już nieco skromniej. Wogóle rząd rozwinął wszelkie środki ostrożności: wpośród tłumów czyniących owacy, zawsze jest część przebranych policyantów lub wojskowych, którzy w danym razie jakiego nieporządku lub niewłaściwych okrzyków, zamieniliby się w walczących z pospólstwem. Owacy drobniejsze zachodzą tu co chwila. Ciągłe pewna masa niższego ludu stoi przed domem zamieszkanym przez Garibaldego i ta za wyjazdem jego na przechadzkę lub za powrotem hucznie oklaski i wrzawą go przyjmują.

Tymczasem na Kwirynale, gdzie zamieszkuje król włoski, jest cicho, pusto i tylko monotonny szmer bijącej w górę fontanny i plusk spadającej wody głośniejsi się jeszcze słyszeć daje na Monte Cavallo. Wiktor Emanuel lęka się nawet użyć jakowej przechadzki, by nie spotkać się z Garibaldim lub jego motłochem, który na widok króla mniej grzeczne mógłby wydać okrzyki.

W gruncie jednak rzeczy zdaje się, iż nieprzyjaźni między królem a ex-dyktatorem nie ma żadnej. Dowodem tego wyraźnym jest przysięga, którą Garibaldi na drugi dzień po przybyciu do Rzymu złożył publicznie w sali parlamentu na wierność królówi i statutowi państwa. Dowodem tego język półurzędowych dzienników, z których, jakby z kadzielnicy, zwykle na cześć króla i ministrów, tym zaś razem ku chwale współpracownika w zjednoczeniu Włoch i pogromiciela tyrańskich rządów wznoszą się kłęby kadzieli i woni...

Opozycja parlamentarna stoczyła potyczkę z rządem ważniejszą niż były poprzednie i równie jak w tamtych ostatecznym głosowaniem została pobita. Cairoli ze skrajnej lewicy zainterpelował rząd o arbitralne uwieszenie patryotów w Villa Ruffi, przeciwko którym magistratura nie zdołała wynaleść przyczyny oskarżenia i z tego powodu zażądał, by Izba podzieliła wotum nagany dla ministerium. Garibaldi znajdował się na tej sesyi poniedziałkowej i dał swój głos wraz z opozycją za wnioskiem p. Cairoli. Ale większość Izby 232 głosami zapewniła zupełne rządowi zwycięstwo, opozycja bowiem liczyła tylko 121 głosów.

Od tego posiedzenia więcej się nie zjawiał dotychczas w parlamencie Garibaldi. Na poniedziałkowym onem posiedzeniu powstał, czyli raczej podnieśli go towarzysze, by wykonał przysięgę, nie odezwał się więcej i dał wotum, którym nie przyczynił się wcale do zapewnienia zwycięstwa stronnictwu swemu. — Mówią tu dość ogólnie, że Garibaldi wybierał się do Wiktora Emanuela z odwiedzinami, że król gotów byłby dać obiad w Kwirynale dla niego, ale doradcy jenerała odwieśli go od podobnych zamiarów. Z tém wszystkim ex-dyktator nadaje sobie ton królewski i do deputacyi przedstawiających mu się przemawia jakby osoba wyższa po nad zwykłe sfery ludzi. Gdy mu się przedstawiło municypium z syndykami p. Venturi na czele, Garibaldi objawił swe zadowolenie, iż znowu widzi się w Rzymie i wśród ludu, którego patryotyzm mu jest znanym; dopytywał o stan i warunki, w jakich się obecnie znaj-

duje municypium, zalecał zajęcie się sprawą i polepszeniem Kampanii rzymskiej, a w końcu, zęgnając się z deputacyą, z pewnym naciskiem dodał: „że czas jest teraz na uczynki, nie zaś na słowa.“

Miasto Velletri, gdzie w 1849 r. Garibaldi miał swą kwaterę, zaprosiło go do siebie. Przyjął zaprosiny i wkrótce się tam uda, z kądem do Rzymu dojeżdżać będzie.

Ma tu do Rzymu wkrótce przybyć p. Benavides w misyi od młodego króla Alfonsa XII, dla urzędzenia wspólnie z Stolicą św. stósników kościelnych Hiszpanii. Jeśli układy z tym pełnomocnikiem okażą się korzystne dla duchowieństwa katolickiego i dadzą mu wszelką swobodę w zarządzie dusz mu powierzonych, to w takim razie Stolica św., nie przesadzając praw obu pretendentów do korony hiszpańskiej, uzna p. Benavides przedstawicielem króla Alfonsa XII jako rządu de facto i nawet ze swęj strony wysła nuncjusza lub jego zastępcę dla tém większego ułatwienia stósników kościelnych państwa tego ze Stolicą św. Stolica św. bowiem stawia się wyżej po nad wszelkie stronnictwa polityczne, wyżej nawet po nad legitymizm i tylko dobro dusz Jęj powierzonych ma na celu. Dla tego z każdym rządem de facto wchodzi w obcowanie dla osiągnięcia onego celu, który jest wyłącznym interesem Kościoła, wielką polityką Stolicy św. — Nie przeszkadza to jednak w niczem, by z orężem w ręku dochodził Don Karlos praw swoich do korony — jeśli prawa jego są słuszniejsze.

Tutejsze oba organa katolickie, tak Osservatore Romano jako i Voce della Verità, podały niektóre szczegóły z okrucieństw moskiewskich, dokonanych nad przywiazanymi do wiary swęj unitów chełmskich. La Voce, pomimo że podała w dość długim artykule tłumaczoną korespondencyą z Chelma do Czasu, obiecuje jeszcze obznajomić czytelników swych z innemi a okrutniejszymi postępkami rządu rosyjskiego. Artykuł w Voce z 24 b. m. ma za tytuł: „Barbarzyństwo moskiewskie.“ (Le Barbarie Moscovita).

Z Miłosławia, 2 lutego.

(Walne zebranie spółki pożyczkowej. — Krytyka gospodarki spółkowej.)

(W. Gr.) W niedzielę 31 stycznia odbyło się u nas doroczne Walne Zgromadzenie członków Spółki pożyczkowej, a trwało bez przerwy od 1 godziny po południu do 7 ipół. Przybyli na zebranie ks. Samarzewski z Środy, patron Spółek, obrany został przewodniczącym — protokółisci nie bardzo szczęśliwie byli ybrani: albowiem w protokole spisanych, jak się przy czytaniu okazało, brakło kilka ważnych uchwał i niektóre w skutek reklamowania dopiero dopisano. Przedmioty obrad na porządek dzienny zapisane były: zwykłe sprawozdania z obrotu kasy i rewizyi, ustanowienie dywidendy, która wypadła 5 od sta, dalej wykluczenie niektórych członków i niektóre sprawy administracyi jako to: naznaczenie konwencyjnej kary 50 fen. za spóźnienie się z wnioskiem o prolongowanie pożyczki, ustanowienie opłaty 5 fen. za szemat wekslowy. Do komisji superrewizyjnej obrano ks. Samarzewskiego, pana dr. Boeninga, pana Jacobi komisarza dystryktowego. Następnie przewodniczący w zarządzie pan Skóraczewski i skarbnik p. Stankowski złożyli swe urzędy, lecz na usilne prośby i przemówienia ks. Samarzewskiego i w skutek jednogłośnie, na wniosek ks. Granatowicza, wyrzeczony uchwały, że Walne Zgromadzenie ma najzupełniejsze do nich zaufanie i dymisy ich nie przyjmuje, cofały swoje postanowienia — i dobrze zrobili: albowiem zdolności, gorliwość i sumiennosc tych panów trudno innymi zastąpić się dały i spółka w doskonałym swym dotąd rozwoju może być zachwiała.

Na tém wyczerpnęły się przedmioty, postawione przez dyrekcję. W końcu przedstawił ks. Granatowicz 4 wnioski w rzeczach bardzo istotnych spółki, mianowicie dwa, które tu przytoczam dla tego, że nie będą może bez interesu dla ianych spółek.

Pierwszy był ten, aby Spółka albo osobnym wnioskiem, albo przez delegata swego na walny zjazd związku zawezwała patronat spółek, izby obywateli źródła tańszego kredytu dla spółek, albowiem bank włościański, który podobno przyjęty został za matkę spółek, nie jest matką ale macochą najgorszą, ściągając nazbyt wysokie prowizye od pożyczek, które udziela.

Drugi wniosek był, aby uchwały walnych zebrań, a mianowicie zmiany statutów ogłoszono drukiem dla powszechnej wiadomości wszystkich członków. Dalej, aby w miejsce Gazety Toruńskiej, której jeden tylko egzemplarz na pocztę się abonuje, do ogłoszeń obrano Kuryera Pozańskiego, albo Ogrędownik, które w znacznej liczbie się abonują. Obywatel p. Czernicki dodał poprawkę, aby i w miejsce Przyjaciela Ludu przyjął Ogrędownik, którego nawet po wsiach gospodarze więcej czytują. Drugi i trzeci wniosek odroczono do nowych porównanych ustaw, które patron ma niebawem nadesłać. W końcu postawił ks. Granatowicz wniosek, aby Walne zgromadzenia spółki pożyczkowej nie odbywały się w niedzielę — a to z powodu, że spółka taka jest czysto kupieckim interesem, Geschäft, jak to sam patron dobitnie dawniej wypowiedział — członkowie biorą pożyczki, otrzymują dywidendy, nie ma nic dla umysłu, dla ducha, nie ma też więc racyi przekraczać praw moralnych i politycznych. Lecz gdy szanowny ks. patron z wielkim namaszczaniem i uniesieniem przemówił za używaniem niedziel do odbywania walnych zebrań i nad to ks. Tułodziecki i ks. Kowalski, wnioskodawca przeadł — lecz zażądał aby wniosek ten zapisano do protokołu, albowiem wcale nie myśli na tém wystąpieniu porzucić i protestować będzie na każdym walnym zebraniu następnem. W odpowiedzi swęj patron

powiedział, że to korzyści są ekonomiczne, jeżeli członkowie w powszednie dni będą pracowali, — jak gdyby to było wystarczającym motywem, jak gdyby już zupełnie zagałęła tradycya próżniaczych poniedziałków, dni targowych i jarmarcznych. Gdyby ten obyczaj ustał, możemy się zgodzić przedź na użycie niedziel do takich prac, chociaż wogóle protestuję przeciw zasadzie uylitarnosci.

Głęboki szacunek mam dla poświęceń i gorliwości szanownego patrona i jestem przekonany, że w historii naszego zakątka będzie miał kartę uznania i wdzięczności za swe prace i poświęcenia, lecz trudno znowu pokrywać milczeniem stron ujemnych jego działalności, które mogłyby stać się szkodliwymi społeczeństwu dla jego rozległego wpływu. Człowiek publiczny publicznej podlega krytyce i lepiej publicznej niż pokątnej. Podpadało to wielom, że patron przemówieniami swemi i sposobem kierownictwa obrad usiłuje presją wywierać na postanowienia walnego zebrania, że zbyt bezwzględnie, prawie despotycznie obchodzi się z opiniami innych i odbiera głos niekiedy nielusztanie n. p. prezesowi dyrekcji do faktycznego sprostowania. Lecz to mniejsza i zapewne pomiędzy wszystkimi członkami wszystkich spółek nie znajdzie się jeden, któryby nie przyznał jemu szlachetnych, najlepszych intencyi. Lecz, co gorsza, przekonałem się, że szanowny patron w dyskusjach, w przemówieniach wygłasza idee materializmu, uylitarnizmu — i bardzo mnie to obrusza i niepokoi, dla rozległego wpływu urzędowego i osobistego, dla gorącej, podniosłej wymowy jego. Amicus Plato, sed magis amica veritas. Protestuję niniejszem przeciwko nazywaniu interesu spółki sprawą świętą, zbawienią, moralną, przeciw wtrącaniu w dyskusyę obok Arystydesa imienia J. Chrystusa „boskiego bohatera, który na krzyż poległ“, protestuję przeciw ideom materializmu i uylitarnizmu.

Zdawałoby się mogło, że szanowny patron za nadto żywo za wzór sobie wziął niegdys uwielbianego, dziś na pół zapomnianego „króla w społeczeństwie państwie, wysłannika bożęj opatrności“, Schulzego z Delitsch. Historia i ekonomia polityczna postąpiły dalej i osądziły, jak należy, co realne a co blaga w jego instytucjach.

Nie odważam się kogoskolwiek pouczać, jedynie dla zasłonenia mego sądu przytoczam najwyższe powagi w socyologii i ekonomii politycznej. Jak np. Le Play, dyrektor jeneralny trzech wystaw uniwersalnych w Francyi, znakomitość europejska, autor mianowicie dwóch dzieł: „Reforme sociale“ i „Organisation du travail“, w ostatniem dziele mówi o spółkach pożyczkowych, konsumpcyjnych, towarzystwach przemysłowych, kasyach, towarzystwach przeciw pijaństwu, czytelnich itd., że to wszystko są palliatywa, półśrodki świadczące o złem, lecz które same przez się upadają i bezużytecznymi się staną, gdy zapanują jedynie i prawdziwe środki i zasady — a te są według niego: poszanowanie i praktyka dobra i obyczaju (str. 137 i następnie). Dalej przytoczam M. Charles Perina, profesora prawa publicznego i ekonomii politycznej przy uniwersytecie kat. w Lovanium, który mianowicie w dziełach: „De la richesse“ i „Les lois dans les sociétés chretiennes“ wykazał nicosc, zgubnosc zasad materialistycznych i uylitarnych. Dalej F. A. Lange, socyolog i filozofa znamiennego (choć materialisty) w dziele „die Arbeiterfrage“.

Wogóle całą nowszą literaturę społeczną przytoczyłem mógł, oprócz elukubracji t. z. szkoły manchesterkiej i profesorskiej i wreszcie piśmiennictwo socjalno-demokratów np. Volkstaat i Social-Demokrat, które znam. Materializm i uylitarnizm, to właśnie grunt pod budowę komunizmu, — od takich eksperymentów uchowaj nas Boże.

Z Delitsch, owego sławnego miastu, piszą do Evang. Kirchenztg, że w całym tém dość znacznym mieście (9000 miesz.) prawie nikt już nie zawiera ślubów kościelnych — to także uylitarnizm. O naszym, z którego piszę, miasteczku powiedzieć mogę, że wyższa burżoazya tylko dwa razy w roku, z pomiędzy niższej także niektórzy rzadko do kościoła przychodzą w święta — to także uylitarnizm. Z ideami materialistycznymi dość się tu ścierać musiałem; jednego razu w Tow. przemysłowem do 11 godziny wieczorem miałem utarczkę, przy której o mało piersi nie zerwałem, kaduki mógłbym o tym pisać.

Czyż mamy przyjąć takie zasady, czyż mamy do litanii naszej dodać nową zwrotkę: „święty pieniądzu, módl się za nami“ albo ze stanowiska narodowego: „pieniądzu, zbaw Polskę!“

Ze nie tém ratuje się byt polityczny, daje nam dowód Irlandya i Polska sama, która dotąd byt swój zachowała, chociaż uboga, i która właśnie tym jednym sposobem zginąć może, jeżeli wszystkie siły wytyczymy w kierunku wyłączanie materialistycznym, finansowym, — albowiem wtenczas łatwo w tej jednej twierdzy skupione siły nasze opanuje, podbije i rozbije największa obecnie potęga, świat finansowy obcy (mnieją więcej słowa ekonomisty naszego J. Supińskiego). Dajcie pokój takiej polityce.

Więcej jest złego, więcej biedy w czem innym; brak nauki — smutne położenie przeważnej części stanu wyrobniczego i podupadłych rzemieślników, którym spółki takie, ani namaszczone nauki o pieniądzu nie nie pomagają. Wspomnijcie też na tych nieszczęśliwych, którzy całymi masami wychodzą na roboty do obcych, po obcych ziemniach roznoszą swoje kości, swoją pracę i pot znojni, aby wyżyć i żonie i dzieciom oszczędzony grosz przysłać, — których tam demoralizują, których tam nienawidzą robotnicy niemieccy, albowiem przychodzą na ich niekorzyść, jako konkurenci do zarobków. W krótkim teraz przyciągu czasu z naszej parafii około 20 takich było u spowiedzi św. bo nie wrócą aż za rok — podobnie też gdziein-

dziedzi się dzieje. Czyż to nie bieda, nie smutne położenie? — idą oni w skutek nieubłaganej konsekwencji faktów ekonomicznych — idą, bo zniewoleni.

Lecz dość o tem, potrzeba mi jeszcze wrócić do pierwszego wniosku, tj. do kwestyi tańszego kredytu dla spółek.

Zarząd spółki naszej przyznał, że Bank Włociański żąda blisko 9 pct. od udzielonych spółkom pożyczek, że dodawczy do tego opłatę od listów i przesyłek podwójnych, stempla wekslowego — spółka traci, jeżeli tylko 10 pct. od swoich pożyczek żąda. Otóż to najistotniejsza sprawa, to nerwus rerum spółek pożyczkowych: tańszy kredyt! Zestawmy tylko mniemane korzyści, jakie ma pożyczający ze spółek.

Oprócz wysokiego dyskonta 10 pct. potrzeba nadto prowizję zapłacić z góry, nadto odciągają pewną część na udział, dodajmy do tego opłatę stempla wekslowego, za szematy, dalej konieczność podpisu dwóch ręczycieli, za który także odwieźć się, potrzeba — otóż to dobrodziejstwo! i czyż można nazywać to sprawą świętą, moralną — pytam się czy nawet uczciwą? Aby nie rozszerzać się nad kwestyą dyskonta, odwołuję się na dzieło profesora przy uniwersytecie w Tubindze dr. Funk „Zins und Wucher“, na wspomnianego wyżej Perin „L'usure et le droit de 1807“. Pożyczający ze spółki rzemieślnik albo gospodarz powinien więc z pożyczonych pieniędzy wypracować najprzód przeszło 10 pct. prowizji, której spółka żąda, druga część: na utrzymanie domu, rodziny, zarobku z pracy i korzyści z pożyczonych pieniędzy, której prawa zaprzeczyć nie można, wyniesie także do 10 pct., razem około 20 pct.

Apeluję do zdrowego rozsądku, do najprostszycich pojęć ekonomicznych, czy to podobną jest rzeczą. Naganią się spółki, instytucje bankowe n. p. Tellus, jeżeli dają nad 5% zysku, a od pojedynczego człowieka żądają, aby wypracował około 20%. Taką gospodarkę nazywam po prostu eksploatacją i nie waham się bynajmniej wyrzec tego słowa. Praca i pot człowieka nie znajduje się w tych warunkach, tem mniej u nas, aby mogła wypracować tak wysokie prowizje. Jedyną różnicę pomiędzy spółką a lichwą żydowską widzę w tem, że spółki postępują otwartą drogą, podczas kiedy żydowski bankierzy obtudnie, podstępnie wyzyskują niezarność prostego człowieka*). Jeżeli zaś kto powie, że kredyt, chociaż tak drogi, zawsze jednak jest poszukiwany, żądany i potrzebny, odpowiem, że zawsze pozostaje szkodliwym i zgubnym, że pożyczający się rujnuje i lepiej się wstrzymać od korzystania z takiego kredytu. Pracą nie wyrobi prowizji żądanej — chyba spekulacją. Spółki zaś na spekulację nie powinny dawać kredytu, inaczej trzeba zaprzestać wymyślać na Tellusa, Małeckiego, którzy też tylko przyspekulowali. Przeciwnie zbytniemu ułatwieniu kredytu w ogóle, ponieważ mój sąd tu nie wystarcza, odwołuję się na niezaprzeczoną powagę ekonomistę naszego Józefa Supińskiego w artykule o „kredycie różniczym“.

Rozszerzyłem się o tych kwestyach może zbyt obszernie jak na korespondencyę, chociaż ze względu na ważność ich zbyt krótko — chętnie służę będę specjalniejszym wywodem i cytarami, jeżeli słowo moje nie będzie przemilczanem. Żądania moje są, aby nie podnoszono interesu spółek do godności sprawy świętej, zawiśniętej, aby w ogóle, udając się na zebrania, teologią zostawiać w domu, aby porzucono idee o funduszu żelaznym, jakoby majątku narodowym do wielkich celów, które zrealizowane być nie mogą, przeznaczonym, a pozostawiono mu przeznaczenie jego w spółkach właściwe, a przedewszystkiem, aby postarano się o własne i tańsze źródła kredytu dla spółek, aby dobrodziejstwo ich było rzetelne i prawdziwe.

Jeżeli co niedobrze, niesprawiedliwie powiedział, chętnie cofnę, gdy mi wykazano będzie. Ażeby zaś Szanowny Redakcyi nie narazić na odpowiedzialność, położę wstępnie cyfrę nazwiska, którego się każdy, komu potrzeba, ztąd domyśli.

*) Korespondencyą powyższą zamieściliśmy przez wzgląd na poważne źródło, z jakiego pochodzi, jakkolwiek nie na wszystko, w niej wyrażone, godzić się możemy. Sądymy przecież, że korespondencya ta wywoła dyskusyę, dla której tem chętniej łamy pisma naszego niniejszem otwieramy, że z niej koniecznie możemy jedynie korzyść dla instytucji tak ważnej, jakimi są Spółki Pożyczkowe, wyniknąć może. (Red. Kur.)

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędziego powiatowego Block w Wollnie mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Świeciu i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego w Kwidzynie, z przeznaczeniem mu miasta Nowe (Neuenburg) na miejsce zamieszkania.

* **Wczorajszy numer** naszego pisma zabrany został w skutek uchwały tutejszego sądu. Komisarz kryminalny p. Kasperowicz zawiadomił o tem około godziny 11, przed południem redaktora w zastępstwie naszego pisma, p. J. Zofarskiego, żądając wydania manuskryptu do inkryminowanego artykułu wstępnego pod napisem: „Posiedzenie niemieckiego parlamentu w sprawie wniosku o szanowanie praw narodowości polskiej“, a kiedy tenże mu oświadczył, iż manuskrypta wszelkie po ich użyciu się pała, a zatem i żądany uległ temu samemu losowi, przedsięwziął w biurze redakcyjnym rewizyę, która naturalnie była bezskuteczna. Przy tej sposobności dodajemy, że to sądowy z kolei proces, jaki pismu naszemu w przeciągu sześciu ostatnich tygodni wytaczają.

* **P. Kazimierz Jarochoński** bolesną tych dni poniósł stratę przez nagłą śmierć najmłodszego synka. Mimo że wiadomość o tem nieszczęśliwym powieszce pożądaną Rodzinę nie była ogólnie w mieście znana, przecież dziś rano dość znaczne grono przyjaciół i znajomych odpowiedziało zwłoki zmarłego dzielnictwem do bramy Berlińskiej, — żądając powiezienia do grobu rodzinnego w Sokolnikach — by przez swój współudział przynieść nieco ulgi ciężko strapiionym rodzicom.

* **Koncert p. Bolesława Dembińskiego** zebrał wczoraj na wielkiej sali bazarowej liczącą publiczność, że nawet chórek był przepelniony słuchaczami. Okładając szczegółowe sprawozdanie z tego w każdym razie niepospolitego dzieła muzycznego do następnego numeru Kurjera, dziś już nadmieniamy, że Szanownego kompozytora kantaty „Pieśni o Ziemi naszej“ po każdym ustępie wywoływano i obypywano gromadzący oklaskami.

* **Na porządku dziennym** wczorajszego posiedzenia reprezentantów miasta Poznania, które blisko trzy godziny trwało, zamieszczone było aż 18 przedmiotów. Wyszczególnimy z nich tylko najważniejsze, bliżej nas obchodzące, w których po części i nasi reprezentanci Polacy udział brali. — Do komisji reklamacyjnej, której zadaniem jest badać wnioski o zniesienie w podatkach osób, które się uważają być niemi przecięzonymi, wybrani zostali pp.: E. Rehfeld, Gerhard, B. Leitgeber, K. Liszkowski, Mannheim, Maurycy Victor. — Przewodniczącym okręgu VII zamianowano p. Karola Hartwig. — Do obszerniejszych rozpraw przyszło nad wnioskiem magistratu o rozszerzenie praw obywatelskich odnośnie prawa głosowania i wyborczego w sprawach gminnych, stosownie do § 9 b. prawa z dnia 25 maja 1873 roku. Wniosek ten, który się domaga, ażeby prawo głosowania w sprawach gminnych rozszerzone zostało i na tych mieszkańców Poznania, którzy placą 2 tal. rocznie podatku klasycznego, a zatem mają najmniej 220 tal. do dochodu rocznego, podczas kiedy obecnie wyborcami są jedynie mieszkańcy, mający najmniej 300 tal. rocznego dochodu, był już raz przedłożony reprezentacji miejskiej, lecz przez nią odrzucony, głównie, jak się zdaje, z obawy, ażeby przez rozszerzenie prawa wyborczego na mniej podatujących żywy polski nie pozyskał znaczącego wpływu na sprawy miejskie, jak się wówczas wyraził referent komisji, p. rzecznik Mützel. Magistrat, niezadowolony tą uchwałą reprezentantów, zażądał, ażeby wniosek ten zbadała jeszcze raz komisya mieszana, złożona z członków magistratu i delegatów reprezentacji. Ponieważ jednakże i w tej komisji nie przyszło do żadnego porozumienia, przeto wniosek magistratu przyszedł jeszcze raz wczoraj pod obrady w plenum zgromadzenia reprezentantów. P. Mützel powstał tak samo jak pierwszym razem przeciwko wnioskowi, stawiając nader śmiało twierdzenie, że tego, który zarabia dziennie tylko 20 sgr., sprawy miejskie mało co, albo wcale nie obchodzą, nie mogą. — Prócz tego, mówił, spodziewać się wkrótce można z prowadzenia nowej ordynacyi miejskiej i dla tego wnoszą, ażeby zgromadzenie reprezentantów uchwalilo podać próbę do królewskiej rejencyi, ażeby ta principaliter całą sprawę odroczyła aż do wniesienia w życie nowej ordynacyi miejskiej, eventualiter zaś, żeby pozostawiła obecną censurę, dającą prawo do głosowania. Przeciwno temu wnioskowi przemawiał nasamprzód p. Rakowski, wyodaję słusznie, że sprawa ta cała niepotrzebnie została wniesioną, bo prawo jasno wymaga, ażeby placujący 2 tal. rocznie podatku klasycznego byli przypuszczeni do głosowania w sprawach gminnych. W tym samym duchu przemawiał i drugi burmistrz p. Herse, prosząc, ażeby reprezentanci zdanie swe w sprawie tej zmienili i przyjęli wniosek magistratu, a nie odwoływali się do rejencyi. Pan doktor Rakowicz zbijał twierdzenie p. Mützla, ażeby niższej opadtkownicy mieszkańcy nie mieli mieć interesu w sprawach gminnych, mylnosć tego twierdzenia okazuje się już dopiero z wyborów do ciał parlamentarnych, i dla tego popiera słuszny wniosek magistratu. Panowie Hertzig i Gerlach przemawiali za odroczeniem tej sprawy aż do wniesienia w życie nowej ordynacyi miejskiej, radca zaś miejski Rump wskazywał jeszcze raz na niedogodności, jakieby wypłynęły przy układaniu list wyborczych przez odrzucenie wniosku magistratu. Pomimo tak jasnych wywodów większość oświadczyła się za wnioskiem pana Mützla, odradzającą sprawę tę aż do wydania nowej ordynacyi miejskiej. — Stowarzyszenie tutejszych nauczycieli elementarnych pobierało od kilku lat z kasy miejskiej 100 talarów subwencyi rocznej. O taką subwencyę wniosło i na rok 1875 a wniosek ten poparł także magistrat, jak i referent komisji szkolnej, p. doktor Brieger. Pan doktor Rakowicz oświadczył się przeciwko udzieleniu subwencyi, podnosząc, że w Poznaniu istnieje wiele stowarzyszeń, i gdyby te wszystkie żądały subwencyi z kasy miejskiej, władze miejskie znalazłyby się w dziwnym położeniu. Pomimo poparcia wniosku komisji przez p. Mützla, wniosek ten się nie utrzymał, większość bowiem oświadczyła się za przeciwnym wnioskiem p. dr. Rakowicza i subwencyę stowarzyszeniom nauczycieli odmówiła. — Reprezentanci miasta Tschuschke, Muetzel, Reimann itd. podali wniosek, ażeby zgromadzenie uchwalilo, iżby magistrat wstrzymał się od zawierania wszelkich obowiązków, jeżeli umów, dotyczących się budowy teatru. P. Muetzel, uzasadniając wniosek swój i swoich towarzyszy, podniósł, że sformułowali go dla tego, iżby, wobec niepomyślnego stanu finansów miasta i spodziewanych znacznych wydatków na inne, gwałtowniej się cele, następczy magistratowi możliwość odroczenia do szczytniejszych czasów budowy teatru, a to głównie wobec dawniejszych, obowiązujących uchwał, w tej sprawie położonych. Przyznał w końcu, że władze miejskie, uchwalając budowę gmachu teatralnego, nie rozważyły sprawy wszechstronnie, lepiej się zatem przyznać do nierozważnego kroku, jak brnąć na tatarskiej drodze coraz dalej. Dr. Brieger, przemawiając niejako w imieniu komisji, zajmującej się budową teatru, wniosł, ażeby postanowiono wybudować gmach teatralny za 120,000 talarów, na cooby miasto potrzebowało dać tylko 60,000 tal., bo 20,000 przeznaczył na budowę tego cesarz, drugie 20,000 pożyczka po bardzo niskim procencie, a trzecie zebrałyby się od obywateli niemieckich. Dr. Rakowicz przemawiał za nieprzyjęciem daru cesarskiego, ponieważ do niego przywiązany jest warunek, ażeby w teatrze tym dawano tylko niemieckie przedstawienia, do innych zaś potrzebnych byłoby ma zezwolenie p. naczelnego prezesa, zacząłm iść, że dyspozycyę gmachem teatralnym przysługiwałoby rządowi a nie miastu. Pan Gerlach domagał się, żeby nie budowano nowego gmachu, lecz jedynie stary przebudowano i rozszerzono; p. W. Kantorowicz podawał projekt trzyprocentowej pożyczki na budowę teatru, którą w 49 latach umorzono została; p. Örgler popierał wniosek panów Tschuschke, Mützel itd., za którym też w końcu oświadczyła się większość zgromadzenia.

* **Protestantki synod W. Księstwa Poznańskiego** odbyły wczoraj swe szóste i ostatnie posiedzenie.

* **W Bytomiu**, na Górnym Śląsku, toczył się przed tamtejszym sądem dnia 12 stycznia rb. proces przeciwko doktorowi Brodziaowskiemu z Królewskiej Huty, który w miejscu publicznem przy dyspacie politycznej wyraził się mianem, że Polska będzie jeszcze tak wielką, jak dawniej była, że Prusy pomimo swjej potęgi upadną mogą jako i państwo zaborec (Raubstaat) postradać zabrane kraje polskie, zwłaszcza przy usposobieniu, jakie objawia się w obecnych w Rosyi, powołanej do obrony i zjednoczenia plemion słowiańskich, dalej, że Prusom nie zawsze szczęście wojenne sprzyjać będzie, i może jeszcze w przyszłości roku całkiem kto inny na Wilhelmshöhe osadzonemu zostanie. Prokuratora, opierając akt oskarżenia na kłamstwach trzech świadków Niemców, upatrywała w tem

rewolucyjne dążenia i obrazę majestatu, twierząc, iż przepowiednie te tylko do cesarza Niemiec ściągają się mogą, który niejako za karę za zrabowanie Polski (Berndt Polens) postradał na swoje państwo i wzięty do niewoli doczekał się losu Napoleona III, i wniosła o 4 miesięczne więzienie. Obróca oskarżonego, p. Schmiedeke, wykazywał z wielkim talentem i dziwnie zimną krwią bezpodstawność oskarżenia i zaprzeczał jakoby Dr. Brodzia miał zamiar obrazić cesarza niemieckiego, którego imię wcale nie było wymienionem, podniósł, iż tego rodzaju dysputy i przypuszczenia są na porządku dziennym i nie ubliżają nikomu. W końcu powołał się na sąd historyi, która uznała rozbiór Polski jako krzywdę i zbrodnię, w obec czego niepodobna wymagać od oskarżonego jako Polaka, ażeby sympatyzował z państwem niemieckiem, które jak całem światu wiadomo, wielką część polskiej ziemi sobie przywłaszczyło. Słowa te wypowiedziane przez sędziwego i poważanego prawnika, spokojnie i z przekonaniem, sprawiły głębokie wrażenie na obecnych. — Sąd po dłuższej naradzie wyrokł, że wprawdzie słowa, przedr. Brodzia wypowiedziane w usposobieniu gorączkowym, istotnie ściągają się do osoby cesarza Niemiec, ubliżają jego cześć i stanowią według ustawy dawniejszej przestępstwo, wszakże według ustawy nowej i zdań naukowych powag niemieckich w dziedzinie prawa, nie stanowią obrazy majestatu, uznaje przeto, że Dr. Brodzia nie jest winnym zarzucenemu mu zbrodni, a motywując wyrok swój, sąd wychodził z przekonania, iż cesarz niemiecki — może być zawikłany w wojnę z Rosyą o prowincye polskie, może być pobitym i wziętym do niewoli i równie jak Napoleon III osadzonym na Wilhelmshöhe, ale mimo to honor jego zostanie nienaruszony; że wprawdzie zdanie oskarżonego, wypowiedziane jako pium desiderium publicznie, w granicach państwa niemieckiego, pozwala ocenę polityczną jego usposobienie i jest bardzo niepatryotycznym w oczach niemieckich, ale nie podpada karze. Publiczność licząca zgromadzona przysłuchowała się pilnie niezwykłej tej rozprawie i przyjęła wyrok głośnym zadowoleniem, za co przez przewodniczącego zgromadzenia została. Mówią, że prokurator wniósł rekurs do sądu wyższego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dziś stawał przed wydziałem tutejszego sądu powiatowego uwięziony obecnie za przestępstwo prasowe redaktor pisma naszego, pan Ludwik Gayler, oskarżony z powodu korespondencyi z Frankfurtu nad Menem, zamieszczonej w numerze 259 pisma naszego, a w której królewska prokuratora dopatrzyła wykroczenia przeciwko religii. Obżalowany, zabrawszy głos, podniósł na wstępie swęj mowy to, że oskarżenie nie mówi nic, przeciwko jakiej religii miał się dopuścić wykroczenia, czy przeciw katolickiej, ewangelickiej, lub też żydowskiej. Dodatek ten, w skardze pominięty — mówił obżalowany — powinien być uwzględnionym, bo religii tak zwanej staro-katolickiej nie można stawiać na równi z wymienionymi religiami, które posiadają historią, tradycyę, a w liczbie swoich wyznawców mieszczą nawet męczenników i wykroczenie przeciwko tymże religiom byłoby rzeczywiście karygodnem. Religia wszakże staro-katolicka jest przez państwo uznana i wykroczenie przeciwko niej byłoby wobec prawa równie karygodne. Tego jednak wykroczenia trudno dojrzeć w inkryminowanej korespondencyi, która mięści w sobie jedynie krytykę kazania jednego z księży staro-katolickich; krytykę przeciw kazaniu, jak w ogóle wszelkich mów publicznych nie zabraniają prawa krajowe. Obżalowanego mógłby jedynie spotkać zarzut z powodu kilku niestosownie użytych wyrażen w korespondencyi; te jednak wykroczenia może przeciwko zasadom estetyki literackiej, a nie kwalifikuje się bynajmniej do powoływania przed kratki sądowe. Do wyводу tego nie przychylił się król. prokuratora i wniosła na mocy § 166 kodeksu karnego o 3 miesięczne więzienie; sąd orzekł zaś wyrok uwalniający obżalowanego tak od kary więzienia, jako i grzywny.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 3 lutego. [Z Izby poselskiej.] — **Naturalizacya cudzoziemców.** — **Majtek z załogi „Augusty“** — **Ordynacya drożna.** — **Administrator dycezyi Fuldy.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wstępnie pismo ministra dla spraw wewnętrznych, w którym donosi, że termin wyboru w miejsce zmarłego posła Mallinckrodt wyznaczony został na dzień 17 b. m. Wskutek tego cofnął poseł Schorlemer-Alst wniesioną interpelacyę, odnoszącą się do tego przedmiotu, zastrzegł sobie jednak na później poruszenie jeszcze tej sprawy, ponieważ nie godzi się, ażeby rząd uniknął zasłużonej nagany z powodu tak wielkiej przewłoki. Z innych przedmiotów, poruszonych na tem posiedzeniu, zasługują jeszcze na uwagę, że według doniesienia ze strony ministrów dla spraw wewnętrznych i finansów przyzwolono miastom: Akwizgran, Burscheid, Wrocław, Koblenca, Gniezno, Poznań i Poczdam na dalsze pobieranie akcyzy od rzezi.

Kancelerz niemiecki przełożył Radzie związkowej projekt do prawa, dotyczącego się naturalizacyi cudzoziemców, piastujących posadę w służbie rządowej.

Norddeutsche Allgem. Ztg donosi, że poranienie majtki z załogi korwety pancernej „Augusta“, o którym wzmianka była we wczorajszym numerze Kurjera na innem miejscu, nastąpiło przy tańcach w publicznym lokalu o kobiecie. Sprawcą był Hiszpan pewien. Nordd. Allg. Ztg dodaje, że zażądano ze strony niemieckiej niezwłocznie śledztwa.

Landrat Cornelius zamianowany został administratorem majątku dycezyi Fuldy.

* **Siedlce.** [W sprawie unitów.] Zanim podamy czytelnikom naszym urzędowy rosyjski raport o poddaniu się nieszczęśliwych Unitów przemocy caratu, powtarzamy nasamprzód korespondencyę lwowskiej Ojczyzny z dnia 20 bm., która o słabnięciu oporu włościan unickich bliższe zawiera szczegóły. Korespondencya ta brzmi:

Bohaterki opór, który dotąd stawiali unicy podłasecy przeciw systematycznemu gwałtom rządu moskiewskiego, zaczyna z konieczności w niektórych miejscowościach słabnąć. Leży to bowiem w naturze ludzkiej, że daleko dłużej i łatwiej niż najkrwawsze przesładowanie, które człowiekowi uszlachetnia i podnosi, niż nędy

materyalna, która go łamie, poniża i obudza w nim instynkta najmniej szlachetne. Ogólne prawo to znalazło w części potwierdzenie na nieszczęśliwym Podlasiu naszym, gdyż opór, którego w ciągu dwóch lat zlamac nie mogły moskiewskie kule, bagnety i knuty, łamąc się zaczyna wobec łez i jęków, wywołanych nędzą i głodem kobiet i dzieci. Z poprzednich listów moich wiecie już, że rząd moskiewski dał gwałtom, których się dotąd na unitach dopuszczal, postanowił dodać kontrbutycyę, mającą na celu zupełne materyalne ich zrujnowanie; znacie sposoby barbarzyńskie, jakimi cel ten osiągnąć i położenie okropne, w jakim się biedni włościanie podlasy znajdują. Nie może więc to was dziwić, że w niektórych miejscowościach znalazły się indywidualne słabe, które pod naciskiem głodu i nędzy, zostawione same sobie, uległy namowom apostołów-księży przybyłych z Galicyi i gwałtom czynowników, i podpisywały adres do cara, z żądaniem przejścia na prawosławie. Liczba indywidualów tych jest jednak bardzo mała, a większość ludności trwa dotąd wiernie przy wierze ojców. Rządowi jednak nie chodzi o liczbę, ale o pozór tylko, i dla tego można być pewnym, że te kilkaset podpisów wystarczą mu na to, aby namowem zadekretował zniesienie Unii i ogłosić światu, że unicy sami dobrowolnie prosili o przyjęcie ich napowrót na łono prawosławia w jednej cerkwi. Tak się działo na Litwie i Rusi w roku 1838, i u nas nie inaczej zakończy się ta straszna tragedia, na którą od dwóch lat patrzymy.

Obecnie, ucisk i gwałty moskiewskie nie tylko nie ustają, ale prowadzą się na skalę większą niż przedtem, a pomiędzy najbardziej okrutnymi przesładowcami ludu podlaskiego odznacza się szczególnie nazelnik biańskiego powiatu Aleszko.

Aleszko jest prócz tego oficyalistą Gromeki, gdyż gubernator, kupiwszy Wólkę, zanim się jeszcze do niej sprowadził, powierzył jemu dozowanie stawianych tam budowl, do zarządu zaś gospodarstwem, na którym sam się nie znał, wziął dzierżawę jednego z folwarków, należących do dóbr Biańskich, p. M., który do tego stopnia posunął swoje szlachectwo, że codziennie opuszczając swoje gospodarstwo, o milę blisko przyjeżdżał do Wólki, by być ekonomem p. Gromeki. Otóż, kiedy Aleszko stanął z wojskiem w Dolhobrodach, włościanie, zmęczeni oczekucyą, zebraли się na radę i kiedy niektórzy gotowi już byli, dla pozbycia się wojska dać żądane podpisy, o których wspomnieliśmy wyżej, jeden z nich wyrachował, że gdyby nawet w miejsce tych dwóch set stało cztery i to przez rok, to utrzymanie ich będzie każdego z nich kosztować tylko 80 rs., a dla tak bliskiej sumy nie powinni przyjmować schizmy. Włościanie przyjęli to jednomyślnie, lecz Aleszko, dowiedziawszy się o tem postanowieniu, postawił w tej wsi sześć razy tyle wojska, a oprócz tego dodał jeszcze jazdę. Zniszczeniu do ostatka takim dzierzawem włościanie ulegli w końcu i wysłali deputacyę Gromeki (który obecnie mieszka w Wólce) dla dania żądanych podpisów. W kilku już miejscach zdarzyło się to, że lud, zniszczony do ostatka, dla pozbycia się Moskwy wysłał deputacyę do Gromeki dla dania w imieniu całej wsi żądanych podpisów. Fakt taki przyjmowania schizmy byłby smutnym, gdybyśmy nie wiedzieli, że uległość taka ludu jest tylko pozorną, że to robi li tylko dla pozbycia się nieproszonej gości, którzy ich niszcza do ostatniej koszuli. Wiemy, iż na wiosnę jeszcze lud już dawał podobne podpisy, a pomimo to nie przerobiono go dotąd, mamy więc nadzieję, że i teraz, pomimo wymuszenia na nim podpisów, na wymienione powyżej punkta, zostanie on zawsze tęp, czem był. Zresztą ani jedna prawie deputacya nie stawiała się w Wólce bez eskorty wojskowej, widąc, że uległość włościan nie jest tak dobrowolną, za jaką ją Moskwa ogłasza.

Na zakończenie tego listu muszę Wam wspomnieć o nowej szacherce Gromeki, która na ten raz szczęśliwie dotknęła tylko rząd. Rzecz się tak miała. W sąsiedztwie kupionej przez Gromekę Wólki jest młyn wodny, zwany Rudka, należący do rządu, który wypuszczany w dzierżawę przynosił niezły dochód; podobal się on Gromecie, postarł się zatem, że go wystawiono na licytacyę; wystąpił na nią sam stawać i chciał go nabyć tania, polecił Aleszce, ażeby nie dopuszczał licytantów, a w swoim imieniu postawił do kupna żyda z Białej, Pyrzyca. Konkurentów była masa, młyn bowiem jest intryny, bo należy do niego spory kawał dobrego gruntu i jak nadrzecznych, lecz znak Aleszki i słowa Pyrzyca: Ja kupuję dla p. gubernatora, proszę mi nie przeszkadzać! były dostatecznym dla odstraszania licytujących. Znalazł się jednakże jeden odważny, który po dojeździe do tej sumy, za jaką Gromeka postanowił sobie kupić Rudkę, ośmielił się dać nad nią wiecej, lecz Aleszko, nie uważając na to, ogłosił utrzymanie się przy Rudce Pyrzyca vel Gromeki; kiedy zaś licytant dopominał się o swoje prawa, mówiąc, że on jako dający wiecej, powinien się utrzymać, straż ziemską bez ceremonii wypchnęła go za drzwi, a Gromeka został właścicielem Rudki, kupionej za pół wartości!

Pragnę być wiernym sprawozdawcą, nie mogę nie wspomnieć jeszcze o kłopotcie, jaki bytność w Białej hr. Kotzebuego sprawiła tamtejszemu budownicemu p. P. Parę lat temu był on przedstawiony do nagrody za budowanie gimnazjum, lecz ponieważ rzeczywiście zasługa nie popłaca u nas, nie mu nie dano. Dopiero, kiedy p. P. w tym roku zbudował w Wólce dla Gromeki pałac i zabudowania gospodarskie, wkrótce po ich ukończeniu Gromeka wyrobił mu krzyż świętej Anny, który się nosi na szyi. Pan P.... ma przynajmniej tyle uczciwości, że nie tylko nie nosi tego krzyża, lecz się do niego nawet nie przyznaje. Ale w czasie bytności Kotzebuego, kiedy tenże zwiędzał cerkiew przerobioną świeżo z reformackiego kościoła, budowniczy, pokazując mu ją, musiał wystąpić w paradnej formie i naturalnie z krzyżem. Trzeba go było widzieć, przez jakie męczarnie przechodził nasz biedny budowniczy wtenczas, kiedy jego znajomi zobaczyli go z krzyżem, jakie rumieńce oblegały mu twarz, i jak starał się zakryć ten nieszczęśliwy krzyż, który palił jego pierś. Bo wiedział dobrze, że to dla nikogo tajemnica nie było, iż tę odznakę dostał za pałac Gromeki. Jestem pewny, że p. P. oddałby chętnie dziesięć lat życia, byle mógł uniknąć tej chwili, jaką przechodził.

* **Parysz**, 1 lutego. [Sprawy bieżące.] Projekta do praw konstytucyjnych, nad którymi obraduje obecnie Zgromadzenie narodowe w taki popad i chaos i w takim przedstawiają się zawikłaniu, że niewiadomo na czem się to wszystko skończy. Marszałek Mac Mahon milczy a półrządowe organa głoszą, że zachowa on swoje stanowisko wyczekując, aż dyskusya nad prawami konstytucyjnymi całkiem nie będzie ukończoną i dopóki wyraźnego i ostatecznego nie wyda rezultatu. W kołach otaczających marszałka Mac Mahona zapatrywać się mają zresztą, jak donosi korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, z obiektywnego stanowiska na to, co się stało. Według tegoż źródła ma lewica mieć zamiar występować w ogóle w jak najbardziej pojedynczym charakterze podczas dalszych rozpraw, aby tym sposobem zjednać sobie więcej zwolenników rzeszypolitej. Najwięcej rozgniewani wypadkiem sobotniego głosowania są bonapartyści, zwłaszcza, że i oni w pewnej części do niego się przychylni. Wielu bowiem członków prawego centrum głosowało jedynie tylko dla tego za wnioskiem pana Wallon, który koniec końcem toruje drogę rzeszypolitej, ponieważ przelękli się widocznego w ostatnich dniach wzrostu potęgi bonapartyzmu, mianowicie zaś listu marszałka Canrobert, oraz uwag objaśniających do tegoż listu w Liberté za-

mieszczonych a w których po prostu wymieniono marszałka Canrobert jako kandydata do przyszłej prezydentury. W rozpaczy są legitymiści według pomienionego wzywy korespondenta, który dodaje, że w kołach nader poważnych zapewniają, iż legitymiści zamierzają nakłonić teraz hrabiego de Chambord, aby osobiście przybył do Wersalu. Zdaniem rzeczonoego korespondenta nie jest to wcale nieprawdopodobnym, zważywszy mianowicie na to, że przed kilku dniami Figaro puścił był w obieg pogłoskę o rzekomej obecności hrabiego w Wersalu. Prawe centrum jest podzielone co do zdania; część pewna jego członków zamysła podobno pogodzić się z myślą o rzeczywistości, jeśli prezydentowi przynależnym będzie prawo rozwiązania Izby deputowanych. Gdyby prawe centrum mogło powodować się własnym zdaniem, zadowolniliaby się zapewne większą częścią jego członków tą koncesją, która prawo rozwiązania czyni zawisłym od przyzwolenia senatu; skoro wszakże rzeczy tak stoją, że frakcja idąca z księciem de Broglie przeciw będzie na to, aby całe prawe centrum domagało się dla prezydenta osobistego prawa rozwiązania, będzie to zawsze twardą opoką, o którą postępująca żółtym krokiem rozprawy wreszcie całkiem rozbić się mogą.

Dzisiaj o godzinie 2 z południa odbywały zarządy trzech grup tworzących lewicę walną naradę; objawiała się podobno pomiędzy odnośnymi członkami zupełna zgoda. Jeśli porozumienie to okaże się trwałe i jeśli prawo rozwiązania przynależnym będzie w tej formie, w jakiej je mieć chce lewe centrum, w takim razie, jak do Koeln. Ztg donoszą, można być pewnym przejścia około 30 członków prawego centrum do grupy będącej za wnioskiem Wallona. Książę d'Audiffret Pasquier i pan Babie, przewodniczący komisji konstytucyjnej, mieli zaś oświadczyć, że w tym razie głosować będą wraz z przyjaciółmi swymi za całym projektem do praw konstytucyjnych.

Ponieważ minister sprawiedliwości odmówił dziś wręczyć i stanowczo przedłożenia akt sądowych, dotyczących się sprawy pana de Bourgoing, postanowiła przeto odnośna komisja zażądać dokumentów tych wprost od sędziów, a gdyby i to nie skutkowało, wytoczyć sprawę tę przed forum Zgromadzenia narodowego.

TELEGRAMY.

Bruksela, 3 lutego. Proces dziennika Echo du Parlament przeciwko dziennikom Courrier de Bruxelles i Bien Public dzisiaj się rozstrzygał. Sąd skazał obadwa oskarżone dzienniki razem na 5 tysięcy franków grzywny i na ogłoszenie wyroku w 10 dziennikach.

London, 2 lutego. Według nadeszłych tu wiadomości z Chin została także obecnie już urzędowo ogłoszona śmierć cesarza. Nadeszły tu prywatny telegram z Shanghai z dnia wczorajszego opiewa, że małżonka cesarza z powodu jego skonu chciała także odebrać sobie życie. Nowy cesarz ma dopiero 3 lata, cesarzowa-matka zamianowana przeto została regentką.

Waszyngton, 2 lutego. Generał Sheridan opuścił Nowy Orlean. Król Kalakaua wyjechał ztąd z powrotem do Wysp Sandwichskich. W Izbie reprezentantów obradować mają także spieszenie, jak tylko będzie można nad przedłożeniem tryczącym się praw obywatelstwa.

Madaira, 2 lutego. Parostatek „London“ z linii afrykańskiej zatonął w porcie. Passażerowie, cała załoga i znajdująca się na pokładzie poczta, wszystko to zostało uratowane, ładunek jednakże stracony.

ROZMAITOSCI.

* Słynne konie zmarłego elektora heskiego zwane Izabellami (Isabeau), które stosownie do życzenia właściciela odwozily rydwan żalobny ze zwłokami jego do

grobu, wkrótce sprowadzone będą na dwór cesarski do Wiednia, gdyż spadkobiercy elektora bezpośrednio po zgonie tegoż udali się z prośbą do cesarza austriackiego, ażeby przyjął w darze te wspaniałe, rzadkie rumaki, a monarcha dar przyjął. Wiedeński Fremdbl. dowiaduje się, że w stajniach nieboszczyka elektora chowano 14 zwierząt tej rasy. Wartość Izabell jest bardzo wysoka, głównie z powodu ich rzadkości. Oprócz elektora heskiego kilka sztuk posiadała tylko królowa angielska. Izabelle królowej przy wyjątkowych uroczystościach tylko zaprzagane bywały do karety ceremonialnej. Zmarły elektor był też dumny z posiadania tych zwierząt i za żadną cenę nie byłby ich pozbył się za życia. Opowiadają sobie, że przed wyjazdem z Kasselu po aneksji pruskiej kazał zastrzelić kilka klaczy, ażeby nie dostały się w ręce Prusaków. Izabelle, które przeszły na własność monarchy austriackiego są to same ogiery; dostawa ich do Wiednia zajmuje się pasierb zmarłego elektora, generał-major Scholley, syn księżniczki Hanau z pierwszego małżeństwa. Wszystkie konie rasy Izabellińskiej są maści bułanej, cielistej; nawet nieporośnięte miejsca skóry, oraz grzywa i ogon są u nich też maści.

* Krzepki starzec. Nar. Listy donoszą, że w Sopotynie pod Chociborzem w Czechoch zmarł ostatniego dnia zeszłego roku 130letni starzec, niejaki Bischof, który przed wielkim jako żołnierz austriacki odbył kampania turecką i był uczestnikiem oblężenia Białogrodu, a później odbył całą kampania napoleońska. Wystąpiwszy z wojska pracował Bischof, dopóki mu służyły siły, jako górnik, a gdy już liczył lat 90, kupił sobie „katarynkę“ i po karczmach grywał do tanga. Do ostatka krzepko się trzymał a częstokroć po całych nocach obracał korbą swego instrumentu, by zarobić na utrzymanie. Pochował trzy żony a czwartą zostawił wdową. Namienić palil fajkę do końca życia i nigdy nie pogardził kieliszkiem.

* Burzę zrzęduły znow w ostatnich dniach straszliwe spustoszenia na południowo-wschodnich wybrzeżach Afryki. Rzeka Buifalo wystąpiła z brzegów i niezmierne sprowadziła szkody, u swego ujścia wymuliwszy wielkie obszary. Kilka okrętów, znajdujących się przy paskowiu w pobliżu tegoż ujścia, nie wytrzymało nawału wala i zatoniło. W mieście nadbrzeżnym Queenstown woda zabrała 40 domów i kilka magazynów węgla; twierdza Benfort i miasto Alice także bardzo ucierpiały. Klęska, dzięki przytomności mieszkańców, nie pociągnęła za sobą licznych ofiar, natomiast wielu mieszkańców przyprawiła o mienie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Album Matejki, zapowiadane od tak dawna a dokonane wedle własnych rysunków mistrza, wyszedł właśnie zeszły pierwszy (ma ich być trzy) z objaśnieniami K. W. Wojcieckiego. Wydawałto w to ze wszelkich miar znakomite, stawiając nam przed oczy cały ogrom działalności wielkiego malarza, znajdując się będzie niechybnie w każdym polskim salonie a będzie niezawodnie poszukiwanym i za granicą, tem więcej, że wspaniałe wydanie i przepiękne drzeworyty zaszczyt przyniosą sztuce polskiej i mogą się mierzyć zwyciężką z cudzoziemskimi publikacjami tego rodzaju. Jeśli co zarzucilibyśmy tak świetnemu wydawnictwu, to słabe komentarze, składające się z samych suchych powszechnie znanych niezręcznych z sobą powiązanych dat i szczegółów. Zeszły ten miesiąc następuje drzeworyty: Jan Matejko, Piotr Skarga kazający, Trójden książę czeski († 1434), Michał Sędziwoj odbywający alchemiczne doświadczenia w oboje Zygmunta III, Ludwik I. król polski i węgierski, Mściwiec Burkowiec, wojewoda poznański, Zabudowania przy kościele św. Barbary w Krakowie, Zygmunt August i Barbara, Bolesław Wstydlawy, Jan Kochanowski nad zwłokami Urszuli, Wnętrze grobu Kazimierza W., Jan Grot, biskup krakowski, Wskrzeszenie Łazarza, Kopernik i kilka innych portretów.

* Synowie śp. Aleksandra hrabiego Przeździeckiego. tyle zasłużonego około historii Polski, zamierzając, jak donoszą G. z e i e L w o w s k i e j, w myśl woli ojczystej, doprowadzić do końca rozpoczęte przez wydawniczą, jako to: „Historia Długosza“, „Wzory sztuki średniowiecznej i Jagiellońskiej polskie.“ Końcowa część ostatniego dzieła, nie przygotowana jeszcze do druku, wymagała przyłożenia umiejętnych ręki. Do podjęcia tej pracy uproszono najkompetentniejszą osobistość, bo sekretarza Akademii, prof. Szujskiego, który z właściwą sobie uprzejmością nie odmawia swego współdziałania przy żadnej prawdziwie użytecznej robocie.

* Ziemiańska numer 5 wyszedł z druku i zawiera: Sprawozdanie komisji z rewizji gospodarstwa w Dominionie — Janowiec (Ulex europaeus) — Protokół Walnego Zebrania Tow. różn. średnio-wrzesińsko-gnieźnieńskiego. — Wiadomości literackie. — Sprawozdanie z bandu bydłem pociągającym i do chowu. — Wiadomości handlowe. — Dział pytań i odpowiedzi. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 3 lutego. BAZAR. Koczorowski z Czarnuski, pani Breza z Świątkowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Czarniecki z Gogolewa, Krażowski z Rosyi, Chlapowski z Bonikowa, Michalski z żoną z Szczytnik, Matecki z Reza, prob. Micelnikowski z Bieganowa, Treskow z żoną z Owińsk.
HOTEL PARYSKI. Radyński z Neugutu, Gąsiorowski z Zberek, Brzozowski z Krzyżownik, Leszczyński z Król. Pol., Zurowski z Puław, Neumann z Saray, de la Croix z Paryża.
HOTEL BERLINSKI. Kropiński z żoną z Świętka, Kiszewski z Trzemeszna, Szymański z rodziną z Łopieniada, Daszkievicz z żoną Trzemeszna, proboszcz Szejderski z Ottorowa, Gistorski z Buku, Taterka z Berlina.
HOTEL RZYMSKI. Krajewska z córką z Komorza, Dziembowski z Rosyi, Zajęcki z Krakowa, Ginsberg z Hamburga.
HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Pawłowski z Wrześni, Weidmann z Pakości, Sępmiński z Pakości.
HOTEL EUROPEJSKI. Powiński z Chobienie, Heinrich z Kościana, Podborowski z Wezolt, Moszczeński z Warszawy.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne 98,50 plac. poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 95,— pic., poznańskie listy rentowe 96,75 plac., pozn. prowinc. akcyce bankowe 106,50 plac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacje — plac., pozn. 5 pct. obligacje powiatowe 100,50 plac., pozn. 5 pct. obligacje melioracji Oby 100,50 plac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacje powiatowe — plac., pozn. 4 pct. obligacje miejskie II emis. — plac., poznańskie 5 pct. obligacje miejskie — plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długu państwa 91,20 plac., pruska 4 pct. pożyczka państwa — plac., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 plac., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 135,— pic. polskie 4 1/2 pct. listy zastawne — polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69,50 plac., akcyce górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — plac., akcyce górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. — plac., akcyce stałe starogardzko-poznańskie 100,90 plac., akcyce marszajsko-pozn. kolei żelazn. 29,— plac., banknoty zagraniczne 99,90 plac. rosyjskie banknoty 283,50 plac., Ostdeutschebank — plac., Produktenbank 77,50 plac., Wechslerbank — plac., Kwiłeckie, Potocki i Sp. — plac.
Zyto: (pr. 20 cent), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 149,— na luty 149,— luty-marz. 148,50 m., marzec-kwiec. 148,— m., na wiesień, 148 m. kw.-maj 146,50 maj-czer. 146.
Okowita: (z beczki) (pr. — litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano 10,00 litrów, cena wypowiedz. 54,— na luty 54,— m., marzec 54,60 — marek, kwiec. 55,30 m., maj 56,10 kw.-maj 56,80 m., czerwiec 56,90 m. lipiec 57,70 m.
W miejscu okowita (bez beczki) 53,60 mirk.
Wrocław, 3 lutego.
Wiadomości handlowych z tego placu nie otrzymaliśmy dziś żadnych.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tężyczkach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicie krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetez, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castiestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.
Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje

we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzożych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzożowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kureczkach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywistego nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłowych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę utrzymywania przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczał Czeremięszenie to dziecku cierpiącemu na zupełne wycieńczenie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.
No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona z tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.
No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendencja z Groswarden, z kataru płucowego i krtni oddechowej, zawrotu głowy i ciśnienia piersi.
No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczierliwego pienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
No. 65,715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudzenia.
No. 75,428. Baron Sigmund z sparaliżowania 10le niego ręk i nóg.
Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.
Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, specyryjnych i iakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
Katołach: Jul. Zaleski.
Opolu: Teodor Konietzko.
Raciborzu: Józef Tanke.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Berlin dnia 4 lutego 1875 (Kursa końcowe)		
Not 3		Not 3
Nadrens. kol. 117	117 50	Ostd. Bank. 77 60
Kol. Min. kol. 109 50	110 75	dito Prod. Bank. 15
Litt. Limburg 13 20	13 10	Pozn. Wechselb. 1
Szwajbk. weeks 19	19 20	Akcyce Telusa —
March. kol. 28 75	29	Dormun. Uma 29
Aus. ak. kred 295	394	Immobilien 89 50
dito banknoty 183 20	183 30	Süden. 13 50
Berl. banknoty 54 25	54 —	Laurahütte 118 50
Wrocł. Discon 82	82 —	

Berlin dnia 4 lutego 1875. (Kursa końcowe)		
Not 3		Not 3
Pszencica wycięj	181 —	Owies Kw. Maj 170 50
Kw Maj	181 —	Wypow. żyta —
Czer Lip	184 50	Wypow. okow —
Zyto stałe w miejscu	147 — 146 50	Kapitały
Kw Maj	147 — 146 50	Galicjany 107 — 107 —
Maj Czer	144 50 — 144 —	Pr pap państ 91 20
Czer Lip	144 — 143 50	Poz 4 1/2 lis zast 95 40
Olej rzep stałe w miejscu	—	Poz list rent 96 50
Kw Maj	54 80 — 54 70	Kolej Państw 530 — 528 50
Maj Czer	55 30 — 55 20	Lombardy 242 50
Wrz Paź	58 30 — 58 20	Aus losy 1860 111 60
Okowita spok w miejscu	55 60 — 55 60	Włochy 68 20
Kw Maj	57 90 — 58 —	Amerykany 98 40
Czer Lip	59 10 — 59 10	Turki 42 — 41 70
Lip Sier	60 10 — 60 11	7 1/2 pr Rumun 36 — 35 —
		Pol lik lis zas: 69 90
		Rosyjs bknos 283 10
		Srb. ren austr 69 40

Szczecin dnia 4 lutego 1875. (Kursa końcowe)		
Not 3		Not 3
Pszencica stałe	183 — 182	Luty 52 52
Kw Maj	183 — 182	Kw Maj 53 53
Maj Czer	184 — 182 50	Na Jesien —
Zyto spok	154 — 154	Okowita niezm
Luty	146 50 — 146	w miejscu 56 56 —
Kw Maj	148 — 143 50	Luty 57 56 50
Maj Czer	148 — 143 50	Kw Maj 58 20
Olej rzepi niezm	—	Czer Lip 59 50

Dnia 2 lutego o godzinie 8 wieczorem oddała Bogu ducha najukochańsza siostra moja **Józefa Gerner.**
Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 5 b. m. Pogrzeb w sobotę w Tulcach rano o godzinie 10. O czem krewnym i przyjaciółom donosi strokskany brat. (188)
Gądky, 3 lutego 1875. **Gerner.**

Dominium **Kajew** potrzebuje zaraz samotnego **ogrodowego.**
Zgłoszenia franco. (168)
Mufę tomakową, niebieskim fulem podszty, przy wyjściu z koncertu Winiawskiego w sali lub korytarzu upuszczoną, oddać proszę **K. Woytowska,** ul. Nowa 2. (191)

Haasenstein & Vogler Eksped. inseratow (założona w r. 1855) Wrocław, Rynek 29, Goldene Krone, poleca się przy rozpoczęciu **dwudziestego** roku swego istnienia na nowo szanownej publiczności inserującą.

Poszukuje się **dzierżawy** od 300 do 600 morgów, z łąkami, od 1 kwietnia do 1 lipca b. r. Posto restante **Swarzędz J. B. No. 95.** (107)
Świeże ang. **Ostrygi** (192) poleca **Grand Hôtel de France.**
Pączki trzy razy dziennie świeże, — sztuka po 6 grp., za złoty sześć sztuk, — za wyraźnym zamówieniem także po 3 grp. poleca dziś przy tustym czwartku i następnym dni (193) Cukiernia **Ant. Pfitznera,** przy Starym Rynku 6.

Nasiona polecam w **najlepszym** świeżym gatunku po **jak najtańszych** cenach. Wykazy — 22 rocznik — są bezpłatniena usługi. Polecam się również do zakładania parków i ogrodów. [50] Poznań, ul. Fryderykowska 27. Skład nasion **Henryka Mayer,** naprzeciwko banku prowincjonalnego.

Intermistyczny teatr w Poznaniu. Przygotowuje się na benefis **p. Bernhardt.**
BLAUBART. Operetka w 3 aktach p. Offenbacha. Na benefis **p. Thimm.**
Mottenburger. Krotofil z śpiewami w 7 obrazach p. Kalischa i Weiraucha, muzyka p. (190) R. Bial.
W poniedziałek, dnia 8 lutego 9 nadzwyczajne przedstawienie.
Die Fremde albo **Mstr Falkner i jego czeladź.** Komedya w 5 aktach p. J. v. Weisenthurm. Ceny wnijsia: Łoża i krzesła 7 1/2 sgr. We wtorek dnia 7 lutego. **Wielkie karnawałowe przedstawienie** po polowicznycch cenach.

TEATR AMATORSKI w Inowrocławiu. W niedzielę, dnia 7 lutego 1875 odegrane będą **na cele dobroczynne** w sali Bergera **Majster i Czeladnik** i **Pośredniczka.** Biletów dostać można w handlu **T. Wituskiego** i przy kasie. (187)
Początek o godzinie 7. **Zarząd Towarzystwa Przemysłowego.**
En gros. En détail. **Petrolejowe Maszyny** do gotowania najnowszej konstrukcyi wraz z należąciami do nich naczyniami u **S. J. Auerbach.** (2237) Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

F. Beschorner, dentysta, przesiedlił się z Torunia do Poznania w końcu lutego r. b. i mieszkać będzie przy ulicy Wroclawskiej No. 9 (w kamienicy p. prof. Szafarkiewicza) na I. piętrze. (189)